

TERESA LISZCZ

ur. 1945; Choiny



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Warszawa, PRL, współczesność |
| Słowa kluczowe | projekt Polska transformacja 1989-1991, Sejm kontraktowy, ustawodawstwo, przemiany po 1989 roku, reforma Balcerowicza, reformy gospodarcze, „Solidarność” |

Zapomniane „mrówki” „Solidarności”

Program społeczny Jacka Kuronia okazał się za słaby jako przeciwwaga dla szokowej terapii [Leszka] Balcerowicza. Jacek Kuroń był sympatycznym showmanem – rozlewał zupę, pięknie przemawiał, bratał się z ludźmi, herbatką częstował, róże rozdawał. Był ciepły, miły, miał talent gawędziarski i pewnie dużo współczucia dla biednych. Ale partnerem dla Balcerowicza nie był. A poza tym tam, gdzie chodziło o pieniądze z budżetu, tam się kończyło współczucie i polityka społeczna.

Klasycznym przykładem cynicznego gracza był Jan Lityński, który odgrywał polityka społecznego, a naprawdę chodziło mu tylko o budżet jego rządu. Dwa razy wносиłam projekt ustawy, który miał dać szczególne uprawnienia emerytalne ludziom opozycji, którzy nie zostali posłami, ministrami. Tym „mrówom” solidarnościowym, które najbardziej ucierpiały, bo w stanie wojennym albo bezpośrednio po nie miały pracy czy pracowały na czarno i były finansowo zdegradowane, a według ówczesnych przepisów za podstawę do obliczenia emerytury brało się wynagrodzenie z ostatnich trzech lat. Dwa razy w jednej kadencji, potem w drugiej – między innymi za rządów Hanny Suchockiej – zgłaszałam propozycję, żeby uchwalić specjalne przepisy o emeryturach dla nich, które by im to zrekompensowały. Była silna opozycja wobec tego pomysłu ze strony SLD, ale przede wszystkim zareagował Lityński. Wskoczył na mównicę po mnie, wymyślając mi od ignorantek, że chcę rozwałać budżet i wprowadzać jakieś kombatanckie przywileje.

Oni wszyscy się pourządzali, zresztą ja też jestem „urządzona” dzięki „Solidarności”. Byłam posłem, jestem sędzią, dobrze zarabiam. Gdyby nie „Solidarność”, nie byłabym posłem. Jak nie byłabym posłem, to Sejm by mnie nie wybrał do Trybunału Konstytucyjnego. Tylko że ja staram się to jakoś „odrabiać”, mając pełną świadomość tego, co zawdzięczam „Solidarności”. Nie uważam, że to zawdzięczam tylko swojej pracy. Nigdy bym się nie znalazła na tym miejscu, na którym jestem, gdyby nie „Solidarność”. Natomiast niektórzy ludzie, także z „Solidarności”, uważają, że im się

to wszystko należy, że „są tego warci”. Co by zrobili Lityński, Kuroń, Michnik czy Wałęsa, gdyby nie te miliony narażających się ludzi, strajkujących, pałowanych, a także kobiet przynoszących do siedzib „Solidarności” ostatnie konfitury, chleb, konserwy, bo działacze siedzą po nocach i pracują; gdyby nie całe mnóstwo skromnych ludzi, których nazwisk dzisiaj nikt nie pamięta. Jak chociażby taki Andrzej Mańka: był posłem jedną kadencję, a potem przestał i został zapomniany.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2014-01-03, Lublin |
| Rozmawiał/a | Łukasz Kijek |
| Transkrypcja | Piotr Krotofil |
| Redakcja | Janka Kowalska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |